

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Następny numer
Głosu Katolickiego
z powodu wakacji
ukaze się z datą
7 sierpnia

Nr 28-29 (376-377)

NIEDZIELA 24 i 31 LIPCA 1966

ROK VIII

Idziemy do Lisieux

Są na ziemi miejsca, które człowiekowi przybliżają Boga. Miejsca, gdzie choć przez krótki czas można zapomnieć o tym co boli. Gdzie można przeżyć niezapomniane chwile. Miejsca, do których — gdy się je raz widziało — głęboko się tęskni i do których pragnie się powrócić.

Do rzędu tych błogosławionych miejsc należy Lisieux ze swym Karmelem i wzgórzem, na którym wzniesiono wspaniałą bazylikę na cześć św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Tej, która w tym mieście żyła, która je ukochała i które pozostaje wciąż Jej miastem. Gdyby nie Teresa, Lisieux byłoby dziś dla nas tylko nazwą prowincjonalnej miejsciny, o której nie ma powodu wiele mówić. Ale dzięki Niej Lisieux stało się duchową skarbnicą w której można znaleźć dla swej duszy to, czego najbardziej jej potrzeba. Bo na Lisieux Teresa bez ustanku zsyła ów „deszcz róż”, a różami są łaski Boże, jakie Ona wyprasza tym, którzy do Niej przychodzą. Przyrzekała tak czynić, zanim odeszła do Boga.

A że pozostała wierna swej obietnicy, świadczy owa przesłiczna bazylika na wzgórzu, która Jej wzniesiono. Budowano ją powoli, przez dwadzieścia pięć lat, aby była jak najpiękniejsza. Budowano ją kosztem ofiar, płynących na ten cel z całego świata. Jako votum za ów „deszcz róż”.

Teresa z Lisieux pociąga wszystkich ku sobie: — wielkich i małych. Bo wszyscy widzą w Niej objawienie się Mądrości Bożej, która znajduje swe upodobanie w prostocie i pokorze. I dlatego przychodzą do Niej ciągle rzesze wiernych z całego świata. Przychodzą biskupi, kapłani, wierni, przychodzą dzieci. Wiedzą, że przyjdzie tutaj nie jest nadaremno.

W ostatnią niedzielę lipca u grobu Małej Świętej w Lisieux zgromadza się Polacy osiadli w Normandii. I wielu rodaków z innych stron Francji, którzy tam również podają. Zbiorą się na czele z duchowym opiekunem wychodźstwa polskiego — księdzem Biskupem Rubinem i duszpasterzem polskim w Normandii — księdzem Zającem. Zgromadzą się po to, by w tym roku naszego Tysiąclecia polecić Teresie udręczoną Ojczyznę naszą. Polecić losy naszego Narodu na nowe Polski Tysiąclecie.

(Ski)

ROZMOWA Z MIESZKIEM I

Gdybym mógł znaleźć się w Złotej Kaplicy poznańskiego tumu i wywołać z królewskiego sarkofagu ducha MIESZKA I, wtedy prostymi słowami Reja i Kochanowskiego powiedziałbym co następuje:

„Władko nasz i Panie miłościwy, stawałem przed Tobą nie iżbym godny był dostojenstwem swoim, ale jako pocziwy syn lechickiego plemienia i prawy chrześcijanin pragnę Ci złożyć hołd należny i przedłożyć relację z tych uroczystości, jakich byłem świadkiem w roku Pańskim 1966. Albowiem rok 1966 jest dla nas Polaków ro-

damentalnym naszego życia duchowego po dzień dzisiejszy. Poprzez całe te ubiegłe wieki, dzięki tej wierze świętej przetrwaliśmy zwycięsko wszystkie potopy i rozbiory, judaszowskie intrygi i tortury naszych nieprzyjaciół. Osaczeni przez złych sąsiadów, byliśmy ciągle napastowani, bo one sąsiady chytrymi i gwałtem chcieli powiększać swoje dzierżawy naszym kosztem. Pamiętając jednak, że lepiej umrzeć pocziwie, broniąc gardła swoich żon, dzieci i wszelkiej majątności, niżli czekać haniebnej śmierci, biliśmy się do ostatniej kropli krwi, ma-



kiem świętym. Dziesięć wieków minęło od tej to chwili gdy za Twoim przykładem i za przyczyną Twojej zacnej Małżonki Dąbrówki, chrzest święty wraz z całym narodem przyjąłeś, na miejsce bożków pogańskich wiargę w jedynego Boga zaszczyliłeś, a Syna Jego jedynego Jezusa Chrystusa, postawiłeś na ołtarze w świątyniach Pańskich. Ziarno nauki Chrystusowej zapuściło głęboko korzenie w sercach Polaków, a dokument Twój zwany „Dagome judex”, w którym oddałeś Polskę (państwo gnieźnieńskie wraz ze wszystkimi ziemiami) pod opiekę św. Piotra, stał się kamieniem fun-

dae jedynie ku pomocy tego Syna Bożego w Trójcy świętej Jedyne go za orędownika i naszą sarmacką dzielność.

Przemięgły lata, przemięgły wieki... I oto nadszedł rok 1966 — Millenium Polski Chrześcijańskiej!

Rozebrzmiały dzwony na całej polskiej ziemi i popłynęły z ambon orędzia na chwałę Twego imienia i na chwałę Twego wielkopomnego czynu. Stałeś się dla nas Polaków symbolem pierwszego prawego władcy Polski niezależnej i chrześcijańskiej, Polski związanej po wsze czasy z kulturą

(Dokończenie na str. 3)

S.O.S. — dajcie nam kaptana (1)

Po wojnie, w całej Polsce odbywała się prawdziwa wędrownica narodów. Całe wioski zmieniały miejsce zamieszkania. Już od kilku dni, mieszkańcy pewnej wioski z okolic Wilna, wraz z całym dobytkiem i sprzętem, byli w pociągu. Wreszcie przybyli na nowe miejsce osiedlenia, — na Ziemiach Zachodnich.

Z uczuciem ulgi przostawali zeszytniające kości, zbierali tobołki i wysiadali, ciesząc się, że wioska nie wiele była zniszczona. Kilku młodszych szybko poszło do wioski na zwiaady. Gdy wrócili, stało się coś dziwnego. Ludzie przestali wychodzić z pociągu, a nawet ci co już wysiedli, na nowo zaczęli do pociągu wnosić swoje tobołki.

— Co to? Dlaczego nie wysiadacie? — pyta zdumiony kierownik transportu.
— Co wam się nie podoba? Czy wioska... domy... ziemia?

— Nie, i owszem... ale my tu nie zostaniemy. Wieźcie nas w inne miejsce...

— Dlaczego? — pyta zdziwiony kierownik.

— A bo tu, proszę pana... tu kościoła nie ma... ni księdza. A kto by dzieci nasze chrzczył? Katechizm uczył... że rodziców szanować mają... Kto by Mszę św. odprowadzał, grzechy nam odpuszczał... słu-by dawał? Kto by uczył, że Boga czcić należy... matkę szanować... Ojczyznę kochać? Kto Panie? Nie! My tu nie zostaniemy. Wieźcie nas tam gdzie kościół, gdzie ksiądz...

— W takim razie, długo jeszcze będziecie musieli jechać — straszyl kierownik.

Nic nie pomogło. Ani perswazje, ani groźby. Nie wysiedli. Pociąg ruszył na nowo. Po dwu dniach przybyli w inne miejsce. Kierownik transportu z uśmiechem pokazał im wznoszący się kościół. Był wpraw-

dzie dziurawy od kul — ale wznosił się w środku wioski.

Tym razem, bez ociągania, wysiedli i wyprowadzili swój dobytek. Jako tako się rozlokowali i jakby umówieni, zaczęli się schodzić do kościoła, aby na nowym miejscu najpierw Bogu się pokłonić.

Jednak i tym razem... Oszukali nas, psiekrwie... niejednemu wyrwało się z duszy... ale tak szczerze, że chyba i Bóg się nie pogniewał.

Kościół był. Nawet ładny, chociaż trochę uszkodzony... ale księdza nie było. Ten i ów szybko pobiegł na stację — ale pociąg już odjechał. Zostali sami. Zaciśnięli wargi... wrócili. W pustym kościele Bogu wypowiedzieli swoją skargę. Rozlokowali się w zagrodach jakie im przydzielono.

Trzeba się było urządzać. Zaczęli od kościoła. Załatwiali dziury, wymyli, kwiatów nazbierali w ogrodach, lesie i polu... ustroili i na pacierz przychodzili wieczorem. Tylko tej czerwonej lampki nie zapalili — bo i jakżeś! Przecież w ołtarzu nie było Pana Jezusa.

Przyszła niedziela. Ktoś za liny chwycił, zadzwonił. Jak rzeka wezbrana, ruszyli. Jak falą zalali kościół, wypełnili po brzo-gi. Stawali ramie przy ramieniu, jakby mocą wiary swojej cud wyprosić chcieli. Ktoś świece zapalił na ołtarzu. Zrobiło się tak cicho, że nawet oddechów nie słychać. Wszyscy patrzyli w jedno miejsce, na drzwi od zakrystii... jakby cudu czekali, że się otworzą, że ksiądz wyjdzie ze Mszą św... Nie wyszedł.

Ktoś zaintonował: „Z tej biednej zie-

mi...”. Gdy inni podchycili, nagle na drugim końcu kościoła rozległ się głośny szloch. Jak grom podziałał na wszystkich. Słumitł śpiew... Ból serca — jak wzburzone morze, przerwał tamy milczenia. Cały kościół lkał nieutulonym płaczem.

Na ołtarzu ukwieconym, świece płonęły — a w oczach wezbrany łzy. Po policzkach spływały, toczyły się w dół — tak samo, jak te krople wosku, co spływały ze świec, płonących na ołtarzu i razem z nimi łączyły się w skardze... o pustym tabernakulum... o ołtarzu bez kaptana.

Długo piersiami ich wstrząsał nieutulony, sierocy płacz, a na pamięć przychodziły słowa proroka Amosa: „Oto idą dni — mówi Pan — i spuszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody — ale głód i pragnienie słuchania Słowa Pańskiego. I wstrząsą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód będą obchodzili, szukając Słowa Pańskiego — a nie znajdują (Amos 8, 11-8).

Będą szukali Słowa Pańskiego — a nie znajdą... Kwiatami strojny był ołtarz i świece płonęły — ale w tabernakulum nie było Pana Jezusa... Pełno ich było w kościele — a jednak nikogo, kto by zajął to jedno puste miejsce przy ołtarzu... Nie było kaptana... Dlatego z oczu ich nłynęły łzy — a piersią wstrząsał szloch... Kościół kwiatami ubrany — raczej jak szkielet stał, bo zabrakło w nim serca. Nie było w nim Jezusa, nie było ofiary — bo nie było kaptana...

Dlatego oni — smutni stali, szlochając, opuszczeni — jak owce, którym zabrakło pasterza.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 24 LIPCA

Osma po Zesłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK 25 LIPCA

Św. Jakuba, Apostoła

WTOREK 26 LIPCA

Św. Anny, Matki N.M.P.

ŚRODA 27 LIPCA

Św. Pantaleona, Męczennika

CZWARTEK 28 LIPCA

Św. Nazariusza i towarzyszy, Męczenników

PIĄTEK 29 LIPCA

Św. Marty, Dziewicy

SOBOTA 30 LIPCA

Św. Abdona i Sennena, Męczenników

Ewangelia

NA 8 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

24 lipca

(według św. Łukasza 16, 1-9)

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał wódarza; i doniesiono mu o nim, jakoby roztrwonil dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z wódarstwa twego, bo już nie będziesz mógł wódarzyć. I rzekł wódarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro pan mój odejmuje mi wódarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby, gdy będę złożony z wódarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego każdego z osobna, mówił pierwszemu: Ile winienesz panu memu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a siądź natychmiast, napisz: pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto miar pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz: osiemdziesiąt. I pochwalil pan niesprawiedliwego wódarza, iż roztropnie uczynil; bo synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A Ja wam powiadam: Czyniecie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

ROZMOWA Z MIESZKIEM I

(Dokończenie ze str. 1)

zachodnio-europejską i cywilizacją rzymską. Dumni z tego jesteśmy i z dumą głosimy to całemu światu.

Pod przewodnictwem ks. kardynała Wyszynskiego, Prymasa Polski, odbyły się w całym kraju wielkie obchody religijne. Od Gniezna do Krakowa, od Poznania do Warszawy, wypełniły się kościoły pobożnym ludem, miłującym Boga i Polskę. Kraj nękany straszliwymi wojnami i przepojony męczeńską krwią, przyobletł się w świąteczne szaty godowe, komunią serc głosił przebaczenie swoim i obcym, znosząc w milczeniu szykany tych, co choć zowiąc się Polakami, odstąpili od wiary przodków i w materii widzieli jeno swoje szczęście. Oni to Ojcu św., Pawłowi VI i Biskupom katolickim z całego świata, nie pozwolili odwieźć naszego Kraju, tak samo jak nie pozwolili wszystkim innym pielgrzymom polskim i obcym. A mimo to prawdziwi Polacy-katolicy nie zalamali się na duchu i nie ulegli ateistycznej presji panującego reżimu.

Częstochowska Jasna Góra zapełniła się tysiącami wiernych w dniu święta narodowego 3 maja, tak samo jak w prastarych odzyskanych miastach historycznych: Fromborku, Gdańsku, Wrocławiu, Wałbrzychu i Legnicy, wszędzie gdzie biło serce Polski, oddawano gromadnie cześć Boskiemu Synowi i Jego Przenajświętszej Matce. Było to dziękczynne i błagalne wotum Narodu, uroczyste „Te Deum laudamus”, hymn radości i pokory najbardziej chrześcijańskiego narodu Europy. Do tych modłów i uroczystości krajowych dołączyły się skupiska polskie poza krajem, a to w Rzymie, a to w Paryżu, a to w Nowym Jorku, w Madrycie, Brukseli, w dalekiej Kanadzie i Australii. Cały świat żył pod znakiem naszego Roku Jubileuszowego.

Tak oto rozkwitło i wydało bujne plony Twoje święte dzieło Chrztu narodowego, które dopiero dzisiaj można w całości poznać i ocenić.

Miły Gospodynie nasz, azali Twój Duch, przywołany potrzebą chwili, nie płonie radosną mocą spełnionej misji dziejowej, i nie cieszy się wraz z nami!?

Mimo tych wieków i czasu, w których zagłada imienia i nowe egzystencje narodów jawiły się i gasły, zachowane mamy o Tobie i o Twoim Synu Bolesławie Chrobrym wzmianki dziejopisów ówczesnych. Daleś nam wiarę świętą, a Syn Twój ustalił granice naszego kraju. Cieszyli się nasi dziadowie własną potęgą i sławą, ale jak każdy naród ma swoje dzieciństwo, wzrost i zgrzybiałość, tak Polska przeżywała podobne koleje. Ostatni potomek Piastów, Kazimierz Wielki rozszerzył i ugruntował Twoje dziedzictwo. Sławny z cnoty i szczęścia, świetny ze zwycięstw, a słaby ze zbytnej dobroci, ród Jagiellów nie potrafił się przyczynić do wzmocnienia władzy królewskiej.

Władysław IV, dla zazdrości i błędów ojca, stracił dwie korony, aby na trzeciej w dziwnej słabości spoczął.

Jan Kazimierz był świadkiem nieszczęść narodowych, a Jan III Sobieski, choć przysporzył sławy swoim zwycięstwem nad Turkami, nie zdolny był wykorzystać tego zwycięstwa na pożytek wewnętrzny i zewnętrzny swego kraju.

Ze szczytów powodzenia i wielkości spadliśmy na dno klęski i rozpacz. Doświadczaliśmy losu upadłych państw, losu narodów zwyciężonych. Chciano nam wyrwać przemocą język ojców i wiarę. Chciano nas zelżywie poniżyć i zepchnąć do roli niewolników. Podzielono ludzi jednego plemienia granicami, odseparowano ojców od dzieci, budząc nienawiść, wzgardę i obojętność do wszystkiego co nas niedawno łączyło, a z czego byliśmy dumni. Nieprzyjacioly nasze starali się nas zniszczyć doszczętnie a chwalebne imię Polski wymazać z kart Europy.

Niestety, na nic zdały się te wysiłki. Opuścili nas przyjaciele, ale Bóg pozostał z nami. Władza czasu, przypadkowe zdarzenia i miejscowe okoliczności minęły, tak jak minęły inne epoki związków, męsza-

nin i podziałów. Egzystencję naszą dzisiaj szą oparto na nowych prawach i zwyczajach, często sprzecznych z duchem przeszłości i bolesnych sercu starszego pokolenia, ale ten promień światła wiary, pozostał wiecznie żywy. A wiara ta, to odwieczne nasze przymierze z Bogiem, które jak tęcza na niebieskim słońcie, błyszczeć będzie po wszystkich czasach.

„I będzie błyszczać na świadectwo wiary,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zleknie się potopu,
Spójrzy na tęczę i wspomni przymierze”

(A. Mickiewicz)

Nie jesteśmy sami w swojej radości, bo z nami cieszą się wszystkie narody ziemi, Twój czyn sprzed dziesięciu wieków sławią i hołd składają należny Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Przenajświętszej, którą za Królową naszą uważamy.

Władko nasz i Panie miłościwy! Trudno mi wypowiedzieć wszystkie uczucia jakie nurtują w moim sercu i trudno mi opisać wszystkie wrażenia jakich doznałem w tym pamiętnym roku 1966. Tę garść słów, które Ci rzuciłem jak garść kwiatów polnych pod stopy, niechaj wystarczą za całą moją relację. Nie bierz mi również za złe, że zamąciłem Ci spokój wieczny, ale chwila ta wydawała mi się tak ważną i wielopomną, że postanowiłem Ci, miłościwy Panie, opowiedzieć chociaż pokrótce, to co odzulem.

Przestąpił mi już próg drugiego tysiąclecia. Niezbadane są drogi Bożej mądrości i losy przeznaczeń poszczególnych ludzi i całych narodów, ale ufni w Jego dobroć wszechmocną, idziemy z ufnością naprzód, wierząc, że nas nie opuści.

Chylę się Panie do stóp Twoich i w imieniu swoim i swoich ziomek pozdrawiam Cię słowem Chrystusa i zapewniam, że Bogu i Ojczyźnie, chrześcijańskiemu ideałowi pokoju i prawdziwej wolności „Polonia semper fidelis”. Polska żyje! Polska jest katolicą!

Julian MAJCHERCZYK

Ewangelia

NA 9 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

31 lipca

(według św. Łukasza 19, 41-47)

Onego czasu gdy się Jezus zbliżył do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim mówiąc: O gdybyś i ty poznało, i to w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi waleń, i oblegną cię i ścisną cię ze wszystkich; i na ziemię cię powalą i synów twoich, którzy w tobie są, nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do świątyni, począł wyganiać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisaano: iż dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył każdego dnia w świątyni.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 31 LIPCA

Dziewiąta po Ześłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK 1 SIERPŃNIA

Siedmiu Braci Machabejskich, Męczenników

WTOREK 2 SIERPŃNIA

Św. Alfonsa Marii Liguori, Biskupa i Doktora Kościoła

ŚRODA 3 SIERPŃNIA

Św. Szczepana, Męczennika

CZWARTEK 4 SIERPŃNIA

Św. Dominika, Wyznawcy

PIĄTEK 5 SIERPŃNIA

Matki Boskiej Snieżnej

SOBOTA 6 SIERPŃNIA

Przemienienie Pańskie

ZE ŚWIATA

OJCIEC ŚW. A POLSKA

Odpowiadając na życzenia św. Kolegium Kardynałów w dniu imienin, Paweł VI poświęcił Polsce cały ustęp, który ze względu na jego wagę podajemy w tłumaczeniu polskim w całości:

„Chcąc uczcić Matkę Najświętszą w Jej sławionym Sanktuarium częstochowskim i wziąć osobiście udział w uroczystych obchodach Tysiąclecia ukochanego narodu polskiego, postanowiliśmy przyjąć kilkakrotnie powtarzane i obowiązujące zaproszenie, które skierował do nas Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wraz z całym Episkopatem i naszymi droginami synami polskimi, by Nas mieć wśród nich. Ale urzeczywistnienie tej pielgrzymki — powtarzamy to raz jeszcze nie bez przykrości — okazało się niemożliwe. Mimo to byliśmy i jesteśmy zawsze duchowo blisko złączeni z tym katolickim narodem i zanosimy modły do Pana Zastępów o zgodę, postęp i prawdziwy pokój dla niego; cieszymy się też widząc jak Biskupi i ten chrześcijański naród, mocno złączeni wokół najczcigodniejszego Kardynała Prymasa, potwierdzili raz jeszcze swoją wolę by zostać wiernymi, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla miłości ojczyzny, Kościołowi Chrystusowemu i Jego Namieśnikowi, Biskupowi rzymskiemu”.

Uderza nacisk położony na wierność Polski Namieśnikowi Chrystusa, na jedność Polaków złączonych wokół Kardynała Prymasa i wreszcie na prawdziwy pokój.

Nabiera to określenie większego jeszcze znaczenia w świetle tego co Ojciec św. powiedział w dzień później, przyjmując delegatów Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Słowo pokój ma dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, wielorakie znaczenie. Stało się ono, trzeba to powiedzieć, dewizą propagandy nie zawsze szczerzej i lojalnej: w pewnych systemach politycznych i społecznych słowo pokój jest po prostu rezultatem odebrania wolności, stało się synonimem ustroju narzuconego i ucisku. Pokój jest pozalym często pojęciem, mającym określić równowagę czy zawieszenie broni, rozjem między wrogimi siłami, które są trzymane na wodzy tylko dzięki kruchym układom lub nagromadzeniu, przez obie strony, coraz groźniejszego uzbrojenia”.

Otóż takiego pokój Ojciec św. nie życzy Polsce: życzy natomiast pokojowi prawdziwego, który nie ucieka się ani do siły, ani do przelewu krwi. O taki pokój Papeł VI modli się dla ludzkości i Polski.

MEKSYK JEDNOCY SIĘ Z POLAKAMI W OBCHODACH TYSIĄCLECIA

Kardynał Jose Garibi y Rivera, arcybiskup Guadalajara w Meksyku, wystosował następujące pismo do Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego:

— Z okazji Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej miło mi jest przesłać Waszej Eminencji serdeczne gratulacje. Rocznicą ta sprawia, że wszyscy wspominamy szlachetny naród polski, który zawsze wyróżniał się w świecie swoją gorącą, wzruszającą wiarą.

— Lud meksykański, tak miłujący Najświętszą Pannę Gwadelupiańską, która jest jego patronką — czuje się głęboko zjednoczony z narodem polskim, strzegącym jak najdroższego skarbu, sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej, symbolu jego narodowej historii, jego Opiekunki i Orędowniczki, do której Polacy uciekali się zawsze z ufnością w chwilach ciężkich prób dziejowych.

— Jak naród polski, tak i meksykański, uwiecznił koroną swą niebiańską Patronkę.

— My Meksykanie nigdy nie zapominamy uczuć jakie Episkopat i naród polski okazały nam w dniach kiedy w naszym kraju cierpieliśmy przesładowania za wyznawanie Chrystusa Pana. Toteż w tym roku, gdy Polska obchodzi swoje Milenium wiary — pragniemy zjednoczyć się duchowo z Jego Eminencją, ks. Prymasem Polski, z księżmi Biskupami i wszystkimi wiernymi w Polsce, zjednoczyć w Waszym oddaniu Bogarodzicielce.

— We wszystkich naszych kościołach rozlegać się będą gorące modły do Boga za naród polski i za pełną wolność religijną w Polsce, za prawo publicznego manifestowania jego wiary w Najwyższego i jego miłości do Najświętszej Królowej Polski”.

PROCESY BEATYFIKACYJNE

Zwany „Apostolem Eskimosów” biskup Witalis Justyn Grandin ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów może niedługo zostanie beatyfikowany, bo św. Kongregacja Rytów 24 maja głosowała już na sesji generalnej w obecności Papieża nad heroicnością jego cnót.

Na tejsze sesji głosowano też nad heroicnością cnót ks. Gaspara Bertoni’ego, założyciela zgromadzenia księży Najświętszych Stygmatów Pana Jezusa i Salezjanina, ks. Andrzeja Beltrami’ego, zmarłego w wieku 27 lat na gruźlicę.

KS. BISKUP BOLESŁAW PYLAK

Papieł Paweł VI mianował ostatnio ks. Bolesława Pylaka, wicerektora Seminarium Duchownego w Lublinie, drugim sufraganem lubelskim i biskupem tytularnym Midea.

Ks. biskup Bolesław Pylak urodził się 20 sierpnia 1921 roku w Łopienniku, pow. Kraśnostaw, woj. lubelskie. Nauki średnie ukończył w Tarnowskich Górach, a do Lubelskiego Seminarium Duchownego wstąpił w 1943 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1948 roku z rąk ówczesnego ordynariusza lubelskiego, a dziś Prymasa Polski, Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W latach 1949-1952 odbywał dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zakończone uzyskaniem stopnia doktora teologii. Wydał kilka rozpraw, m.in.: „Msza św. ofiarą społeczną”, „Boża Opatrzność a sło na świecie”. Ponadto publikował artykuły z zakresu teologii dogmatycznej w „Zeszytach Naukowych KUL” oraz w „Rocznikach Teologicznych”.

Od 1952 roku wykładał teologię dogmatyczną na Wydziale Teologicznym KUL-u, a w 1959 r. mianowany został kanonikiem gremialnym Kapituły Lubelskiej i wicerektorem Lubelskiego Seminarium Duchownego. W tym samym roku wyjeżdża na roczne studia do Włoch, Francji i Belgii.

Konsekracja ks. Bolesława Pylaka odbyła się w katedrze lubelskiej. Konsekratorem był ordynariusz lubelski, ks. Biskup Piotr Katwa, a współkonsekratorami ks. Biskup Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski i ks. Biskup Jan Mazur, sufragan lubelski.

UKŁAD Z JUGOSŁAWIA

Jugosławia jako pierwszy kraj komunistyczny, uregulowała swe stosunki z Watykanem. W Belgradzie podpisany został protokół watykańskiego nadzwyczajnego wysłannika, ks. prał. Agostino Casaroli a prezydentem jugosłowiańskiej komisji dla spraw religijnych Milutin Moraca, na podstawie którego Watykan będzie miał w przyszłości swego dyplomatycznego przedstawiciela w Belgradzie.

KREMATORIA W WIEDNIU

Kardynał König, arcybiskup Wiednia, zwiędził miejskie krematoria, w towarzystwie burmistrza miasta. Przekonał się, że budowa tych krematoriów jest tak przeprowadzona, iż umożliwia Kościołowi katolickiemu pobłogosławienie ciał tych zmarłych katolików, którzy wyrazili wolę spalenia ich ciał.

BYŁY DYPLOMATA KSIĘDZEM

Luis Maria de Lojendio, były dyplomata hiszpański, został wyświęcony na księdza.

— Nie gniewaj się na mnie. Jesteś dla mnie bardzo dobry. Ale jeszcze się nie oswoiłam.

— Długoż tego będzie?

— Nie wiem. Ale jeszcze bądź cierpliwy. Wiesz? Ja miałam koleżankę. Kręcił się koło niej jeden młody lekarz. Mogła być z nich idealna para. Wziął ją kiedyś na spacer do Łazienek — to było w Warszawie. Stanęli przy mostku nad stawem naprzeciwko pałacyku, nie było nikogo w pobliżu. Nagle on ją obcesowo wziął w pól i zaczął całować. To ją tak zgiewało, tak wewnętrznie poruszyło, że kazala mu iść precz. I oni się rozlecieli. Nic z tego nie wyszło.

— Ty nie lubisz, jak ja chcę cię pocałować?

— Czasem lubię. Dzisiaj w kinie jak całowałaś mnie w rękę, podobało mi się to bardzo. Ale potem poczułam, że tego za dużo. Ja ciebie lubię, kiedy jesteś dla mnie dobry. Ale kiedy chodzi ci o pocałunki, to jakoś... Czy ja wiem?

Wstała od stołu. On wstał też.

— Czas spać.

— Dobranoc.

Nagle zarzuciła mu ręce na szyję.

— Ja ciebie pocałuję na dobranoc.

Pocałowała go raz i drugi w usta.

— Mój złoty, cierpliwy mężu. Jestem niedobra dla ciebie. Ale ja ciebie bardzo lubię.

Nie śmiał objąć jej ramieniem w pól, ale pocałował ją w rękę raz i drugi.

W tym roku przypada 25-ta rocznica śmierci Ignacego Paderewskiego, wielkiego męża stanu, pianisty i kompozytora. Przed pierwszą wojną światową działał w Stanach Zjednoczonych na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę, brał udział w pracach nad traktatem wersalskim; w Polsce niepodległej był premierem i ministrem spraw zagranicznych, potem delegatem Polski do Ligi Narodów. W czasie drugiej wojny światowej był pierwszym przewodniczącym polskiej Rady Narodowej w Paryżu.



Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

— Dobranoc.

— Dobranoc.

Uciekla, zamykając drzwi za sobą.

Następnego dnia siedzieli wieczorem w domu. On się uczył, ona czytała książkę. Uśmiechała się czasami do niego, ale on był onieśmielony i jakoś na to nie reagował.

Gdy szli spać, podeszła do niego jak poprzedniego dnia i zarzuciwszy mu ręce na szyję pocałowała go. Był sztywny, ręce zwiślały mu z obu stron wzdłuż ciała.

Nagle przytuliła się do niego, kładąc mu głowę na piersiach.

W jednej chwili stopniał. Objął ją ramieniem za oba ramiona i spojrział jej z bliska w oczy.

— Można pocałować?

Patrzała mu w oczy, ale łagodnie potrząsnęła głową.

— Może lepiej jeszcze nie.

Położyła mu swoje dwa palce na ustach.

— Cicho, cicho, nie gniewać się. Mój do-bry, kochany Wojtek. Taki kochany jak brat. Chciałby być czymś więcej niż brat. Będzie, będzie. Już niedługo. Ale trzeba się oswoić.

— Naprawdę będę?

— Jak myślisz? Czy nie widzisz jak bardzo ciebie polubiłam? Ale dobre uczucie tak łatwo zmrozić! Trzeba, by tajało, tajało — i rośło.

— Jesteś mądra i kochana.

— Dobranoc.

Pocałowała go nagłym ruchem w usta i zwinnie wyrwała mu się z objęcia.

— Dobranoc. A pójdziesz ze mną jutro zatańczyć?

— Pójdę. W tej nowej sukni. I we włoskich pantofelkach.

Znikła za drzwiami i drzwi prawie za sobą zamknęła, ale potem nagłym ruchem uchyliła je znowu, wyjrzała zza nich i rzuciła mu dłonią całusa. I dopiero wtedy drzwi zatrzasnęła.

Stał przez chwilę, wahając się, czy do niej nie zapukać i nie próbować przedłużyć rozstania, ale po namyśle westchnął i zaczął się rozbiierać do snu.

Na drugi dzień, przy sobocie, siedzieli dość długo razem przy późnym popołudniowym obiedzie i rozmawiali. Ona była wesoła i pełna niefrasobliwej zaczepności, on był onieśmielony. Nie próbował jej całować.

— Więc idziemy zatańczyć?

— Idziemy, idziemy. Już się na to cieszę.

— Umiesz tańczyć?

— Trochę umiem. Trochę w Warszawie tańczyłam. A ty?

— Też umiem trochę. Chodziłem na polskie zabawy taneczne, bo szukałem żony.

— I nie znalazłeś?

— Nie.

— Widzisz! I teraz zachciało ci się żony z ogłoszenia.

— Może pójdziemy na spacer do parku?

— Dobrze. Ale potem chyba tu wrócimy, bo będę musiała się przebrać.

Wstali od stołu i wyszli z gołymi głowami tak ubrani, jak stali. Poprowadził ją do miejscowego parku w ich dzielnicy. Posiedzieli na ławeczce, popatrzeni na bawiące się dzieci i na wróble, klójące się o znajdowane na ścieżce okruchy.

— Nie mogę ciebie rozgrzyć, Anuśka. Zupełnie nie wiem, co ty sobie myślisz. I jaka w głębi duszy jesteś.

Zmartwiła się.

— Naprawdę? Bo ja mam takie uczucie, że widzę ciebie na wylot. Na wylot wiem jaki jesteś. I mam do ciebie wielkie zaufanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie to rozumiał, że wszystko jest w gruncie rzeczy proste — i świat, i ludzie. Wszystko płynie warto jak wody rzeki, wszystko jest jak naturalne jak kwitnienie kwiatów w ogrodach.

Teraz rozległy się nagle jakieś dźwięki, śpiewanie. Procesja! Procesja w intencji Papieża. Podobnie widywał Angelo Roncalli jako chłopiec. Przechodziły wtedy pod oknami kuchni i patrząc na nie, Angelo nabierał ochoty, by pójść do kościoła i by śpiewać.

Wieśniacy szli wolno i ciężko. Ci w pierwszych szeregach mieli na sobie czerwone stroje Bractwa i niesli krzyż. Dusza Papieża nazywała ich wszystkich po imieniu, stała tuż przy nich, ale oni nie mogli jej dostrzec, i tylko zdawało im się, że lekki powiew wiatru muska ich twarze. Ten siwiutki staruszek, który szedł w procesji cały zgarbiony... czyżby to był Battista Agazzi, czyli Battistel? Kolega szkolny! Ileż to razy odsiadywał za niego areszt. Nauczyciel zamykał wtedy małego Angelo do ogromnej szafy. Chłopiec bał się, gdyż w szafie było ciemno i wydawało mu się, że omotuje go straszna ośmiornica... Razem z Battistelem chadzali na polowania do lasu, ale Roncalli zabierał wtedy ze sobą książki i ani przez chwilę nie wypatrywał ptaków, które przelatywały nad głowami. Nie widział ich, zajęty nauką.

Na końcu procesji szedł żebrak w potątanym ubraniu. Szedł z trudem, niepełnie. Dusza Papieża spoglądała na niego ze zmutkiem. Nie miała mu nic do dania. Papież Jan miał w swej szufladzie 200.000 lirów (wartość dwóch urzędniczych pensji). Przydałyby się tu teraz, te rozważania nie na wiele się jednak przydawały. Ale dusza może dać pokój, szczęście, choć tych nie można przeliczyć na liry... Żebrak nagle rozpromienił się, zaczął iść szczęśliwie, odmłodził. Inni zaczęli podejrzewać, patrząc na niego, że podpił sobie trochę... Ludzie z tak wielkim trudem potrafią wierzyć w małe cudy.

Duszę ogarnia niecierpliwość, jeżeli w ogóle można mówić o niecierpliwości duszy. Ale tyle jeszcze miejsc pragnęłaby zobaczyć. Uniosta się więc i znalazła na szczytach gór, z której widoczna jest Imagna. Tam znajdowało się „jej” sanktuarium Cornabusa. Teraz dusza zaszła do pokoju, gdzie spał stróż Battista. Dotknęła jego ramienia... Ale Battista spał nadal. — Zbudź się Battista! Czy zrozumiesz, że nie umiera się? Że to tylko ciało umiera? Że życie ziemskie jest tylko krótką przechadzką?

A teraz stary Papież patrzył na długie oasma górskie, na zbocza Albena i zatrzymał spojrzenie wśród zarosli i ścieżek górskich. Tam właśnie stało stare drzewo, unoszące wysoko wioletnią koronę, złożoną z tysięcy gałązek i konarów. Ileż to razy podczas codziennych wędrowek z Sotto il Monte do Celany i z powrotem do kolegium, 10-letni chłopiec zatrzymywał

się w cieniu tego drzewa, by posłuchać głosu świerszczy, by trochę podumać, by popatrzeć na niebo i by rozmyślać! Dusza Papieża pochylała się i z czułością spoglądała na pajaka, który tkął srebrzystą nitkę i znów zaczęła wspominać.

Kiedy mały Angelo miał trudności z łaciną — tu właśnie przychodził, by przemyślać, czy rzeczywiście wybrał właściwą drogę i czy takie właśnie miało być jego życie. A gdy rektor dał mu list do dalekiego krewnego, proboszcza w San Gregorio, w którym donosił, że lepiej zatrzymać Angelina Roncalli w domu, gdyż ma tępa głowę — tam właśnie pod tym drzewem podarł ów list na drobne kawałeczki. I wtedy dziwnie uspokoiło się jego skołatanie serce. Pokój w sercu miał zresztą zawsze. Spełniał wolę Bożą i tyle. Ale gdyby tego wieczoru nie podarł listu?... Co by się stało? Gdzie by poszedł? Gdzie by zaszedł?

Gałęzie drzewa delikatnie pochylają się, jedne wyżej, drugie niżej. Drzewo ma racje. Wszystko układa się po prostu, jak życie, jak liście, które opadają i na nowo odrastają, gdyż Bóg myśli o wszystkim. Wtedy jednak Angelo był dzieckiem i wydawało mu się, że wszystko jest bardzo trudne. Umartwiał się, starał się naśladować świętych, z wielkim wysiłkiem szukał Jezusa i nie wiedział, że Jezus ciągle stał przy nim. Gdyby o tym wiedział, widziałby Go w każdym źdźbłe trawy, w rosie, która osiada na łąkach rankami, w niebieskim niebie, w chmurach, które znikają na horyzoncie, w cichym szumie potoku. Widziałby Go w Imbersago, przepływaną promem cichą wodę, widziałby Go w Madonna del Bosco, wśród poszumu sosen i świstu wiatru, w perłowe poranki, gdy mgła unosi się nad dolinami i w zimowe godziny, gdy słońce wydaje się być blyszczącą kulą wśród mlecznego powietrza.

Dusza oddaliła się od drzewa. Popatrzyła wokół. Wiedzieć teraz o tym wszystkim — myślała — i nie móc przekazać tych prawd ludziom. Unosiła się to tu, to tam — aż znalazła się wreszcie w Seriate — w domu proboszcza. Stary kapłan modlił się. Dusza dotknęła jego złożonych rąk, biednych, starych rąk. Starzec poruszył się. Może odczuł tę bliskość?

— Nie płacz, Carozzi. Dlaczego płaczesz? Czy nie wiesz, że to właśnie teraz dopiero zaczyna się prawdziwe życie?

Tyle, tyle lat temu wyjechali razem z Bergamo. Mieli po dwadzieścia lat, byli klerykami i razem jechali do Rzymu, gdyż uzyskali stypendium. Znaleźli się pewnego zimowego ranka na Via Paleocapa. Niesli walizy pełne suchej kiełbasy i maki kukurydzianej. Przyjechali do Rzymu o 7 rano. Po nieorzepanej nocy byli zmęczeni, zmarznieni i ledwie że zauważyli dawnego kolecę z Bergamo, który przyjechał po nich dorozżka.

Stary prałat z Seriate modlił się w skupieniu. Drogi ks. Carozzi! Jego osobiste wrzeczenie — jakże wielki wpływ miało

na przyszłość Angela! Biskup z Bergamo poszukiwał ongi sekretarza. Rektor zaproponował właśnie Carozziemu to stanowisko. Ale on zrezygnował z ponętnej pracy. Wówczas do Monsignora Radini Tedeschi został przydzielony Angelo Roncalli. Ale gdy biskup umarł, Roncalli i Carozzi znów byli razem.

Biskup! Piękny i święty był umierający biskup. Mówił, że oddaje swe życie za pokój...

Być może, że właśnie w momencie śmierci biskupa, przyszły Papież znalazł Jezusa. Przedtem raz jeden tylko spoikał się ze śmiercią. Kiedyś mianowicie Angelino ze swą małą kuzyneczką, weszli po ciemnych schodach i z lekkim przekroczyli próg pokoju. Zobaczyli na łóżku nieruchomą postać kobiecą pośród świateł. Wówczas śmierć przerażała ich. Potem przyzwyczaili się do jej towarzystwa. Dni ludzi kończą się, ale Chrystus żyje nadal.

Stary prałat uśmiechnął się. Może przypominał sobie pewien ranek, gdy kardynał Roncalli zaproponował księdzu Carozzi, by towarzyszył mu jako kapłan w podróży do Nimes. Carozzi przyjechał do Camilino di Sotto il Monte z wielką pustą walizką, z pewnością pożyczoną od kogoś. Był tak uradowany i podekscytowany, że zapomniał założyć sznurowadła do butów. Kardynał powstał zaraz kogoś, by mu je kupił. — Jesteś sekretarzem kardynała! — powiedział — i musisz zwracać uwagę na formy! W każdym razie na sznurowadła!

Papież zastanowił się. Formy! Chwała tego świata! Cóż ona znaczy? Upiękaszono kościół w Sotto il Monte, sprzedawano talerze i obrazki z wizerunkiem Papieża, ale to były tylko rzeczy ziemskie. Prawdziwe szczęście inaczej wygląda. Szczęście — to szukanie i znajdowanie rzeczy prostych. Szczęście — to pokój, który odczuwa się po uczciwej pracy w Winnicy Pańskiej. To spokojny sen w nocy. Papież Jan zawsze mawiał do kardynałów: śpij bez lęku. Uśmiechali się wówczas. Wielu z nich nie rozumiało może właściwego sensu tych słów.

To mógł czynić teraz nadal: rozdawać wokół siebie trochę radości. — Bądźcie radośni, bądźcie zawsze radośni — będziecie szczęśliwi do tych wszystkich, którzy zechcą posłuchać.

Teraz już dusza Dobrego Papieża uniosła się radosna i lekka nad wzgórzem San Giovanni, tam, gdzie kiedyś Angelo dzwonił na Anioł Pański w starej dzwonnicy. Uniosta się wysoko, wysoko...

Dziś, gdy ktoś przechodzi tym wzgórzem, może zobaczyć biały obłoczek cienki promyk słońca, może odczuć delikatny powiew wiatru, może usłyszeć śpiew niewidzialnego ptaka. Naturalnie wiele osób nic nie zobaczy i nic nie usłyszy. Bo żeby to usłyszeć i to zobaczyć, trzeba koniecznie do serca wrzucić szczyptę niewinności i orzebronięć nią każdą cząstkę człowieczego życia.

Guido Gerosa

Srebrny Jubileusz Kapłaństwa księdza Ryszarda WORYNY

W dniu 6. lipca b.r. minęło 25 lat od dnia, w którym ks. WORYNA Ryszard otrzymał święcenia kapłańskie.

W dniu 17. lipca odbyła się w Hautrage - Etat (Belgia) uroczystość dla uczczenia

tego doniosłego momentu i w związku z tym podajemy poniżej życiorys Jubilata.

Ks. Woryna Ryszard urodził się w dn. 2.6.1913 w miejscowości Pniaki na Górnym Śląsku. Wstępuje do Małego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów w Lublińcu w r. 1929 i po 5-ciu latach w r. 1934 składa maturę. Odbywa roczny nowicjat w Markowicach a od 1935-1937 studiu-



je filozofię w Krobi. Od r. 1937 do wybuchu wojny studjuje teologię w Obrze. Wojna przerywa studia. W styczniu 1940 r. udaje mu się (po poświęceniu matki, której już nigdy więcej nie zobaczy) dostać do Rzymu, gdzie pozostaje do końca maja. W czerwcu tego roku dostaje się do Francji i w Lumières koło Avignonu kontynuuje studia. W dniu 6. lipca 1941 r. otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk biskupa Eskimosów, (Labaux).

Pierwszą pracę duszpasterską rozpoczyna jako kapelan żołnierzy-Polaków, internowanych 1.1.1942 w Serrières en Chaulagne (Sarwoie), następnie w Ancey, skąd przejmując Stację Zhorną nr 2 w Sorgues, dalej w La Courline i wreszcie w Calais, gdzie 29.4.1948 r. się demobilizuje. 1.7.1948 r. przyjeżdża do Belgii na życzenie ks. Rektora Kubsza, którego Jubilat znalazł już z Polskimi a potem w Francji z czasów okupacji.

Od 1.7.1948 był duszpasterzem dla Polaków w Centre. Znajdą go z tego czasu nasi Rodacy z Centre jako niestrudzonego duszpasterza, organizatora i założyciela licznych szkół niepodległościowych: w St. Vaast, Maurage, Levant de Mons, w których to szkołach sam uczył dzieci polskie.

21.11.1954 r. przejmuje placówkę w okręgu Mons z siedzibą Polskiej Misji Katolickiej w Hautrage-Etat aż do dnia dzisiejszego.

My, działacze społeczni i wszyscy Rodacy w okręgu Mons, znamy może najlepiej Wielebnego Księdza Worynę, wszak pracuje z nami i dla nas już 12 lat, czyli prawie połowę swego kapłańskiego jubileuszu.

Ze względu na brak miejsca, jest niemożliwością wyliczenie wszystkiego co dla nas uczynił. Wymienimy więc tylko to co najważniejsze: oprócz normalnych zajęć kapłana, zakłada z pomocą miejscowych działaczy szkołę w Bernissart, jest od wielu lat nauczycielem w 2 szkołach, w Hensies i Bernissart.

Wprowadził w Katolickim Polskim Komitecie Szkolnym okr. Mons doroczne zbiórki na szkolnictwo w miesiącu maju, a najważniejszym być może osiągnięciem ks. Woryny jest założenie w dniu 13.10.1960 r. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Echo Ojczyzny” okr. Mons. Stowarzyszenie to jest chlubą jego Założyciela i wszystkich Rodaków w okręgu.

Po 12-tu latach pracy wśród nas, dziękujemy publicznie naszemu Czcigodnemu Jubilatowi, ks. WORYNIE Ryszardowi serdecznym „Bóg zapłać!”.

KOMITET JUBILEUSZOWY.

Do życzeń tych dotaczają się Czytelnicy i Wydawnictwo „Głosu Katolickiego”, życząc Księdzu Jubilatowi, doświadczonemu Przyjacielowi naszego tygodnika, obfitych łask Bożych i czerstwego zdrowia.

MIASTO PAPIEŻA JANA. — Władze miasta Monte Potrero w Argentynie postanowiły zmienić jego na zwę na „Jan XXIII”. Umotywowaly swą decyzję tym, że zmarły Papież był gorącym obrońcą sprawiedliwości społecznej i godności najbardziej upośledzonych klas społecznych.

BIBLIA NAJPOPULARNIEJSZĄ KSIĄŻKĄ. — W ubiegłym roku sprzedano na całym świecie lub rozprowadzono w inny sposób, 77 milionów Biblii bądź poszczególnych ksiąg Pisma Świętego. Na pierwszym miejscu znalazły się Stany Zjednoczone — 26 milionów egzemplarzy, na drugim Brazylia — 7 milionów egzemplarzy, na trzecim Japonia — 4 miliony 200 tysięcy egzemplarzy. Ta ostatnia zasługuje na szczególną uwagę, gdyż liczba chrześcijan w Japonii wynosi zaledwie 800 tysięcy. Pocztytność Biblii jest zatem ogromnie wielka w tym kraju. Sekcja japońska światowego ruchu biblijnego przewiduje, że do końca roku bieżącego rozprowadzi jeszcze 5 milionów egzemplarzy Pisma Świętego.

JESZCZE JEDEN PROTEST PRZECIW RASIZMOWI. — Arcybiskup Kapstadu w Unii Południowo-Afrykańskiej, kardynał Mc Cann złożył publiczne oświadczenie w którym stwierdził: „Mogę tylko publicznie zaprotestować przeciwko polityce, liczącej się jedynie z kolorem skóry”. Kardynał wyraził też swój żal i sprzeciw wobec decyzji rasistowskiego rządu, na mocy której tysiące czarnych rodzin wysiedlonych zostało z części Kapstadu, zarezerwowanej obecnie dla białych.

JUBILEUSZ SOBOROWY PRZE-DŁUŻONY. — Ojciec św. przedłużył czas trwania jubileuszu soborowego. Zakończenie jubileuszu nie odbyło się na Zielone Świątki — jak wprawo ogłoszono — lecz odbędzie się dopiero w święto Niepokalanej — 8 grudnia, w pierwszą rocznicę zamknięcia Soboru.

POLSKA W RADIO BELGIJSKIM. — W ramach obchodów Tyśiąclecia, radio Belgie nadawało na całą Belgię specjalne audycje poświęcone Polsce. Na audycje te złożyły się informacje z różnych dziedzin życia polskiego: kulturalnego, społecznego, gospodarczego. Nadawano również muzykę polską.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Przybył Władysława — Jaignes (S. et M.)	30,00
Zych — Jaignes (S. et M.)	5,00
Gajda — Jaignes (S. et M.)	5,00
Janiak — Monthyon (S. et M.)	10,00
Pyrdla Ludwik i Helena — Bellignies (Nord)	100,00
Kondoszek Ignacy — Frévent (P. de C.)	250,00
N. N. — Fontoy (Moselle)	30,00
Kozłowska Stanisława — Clermont-Ferrand (P. de D.)	50,00
Kasprzyk Jan — Chaumont (Meuse)	5,00
Rollinger Jan — Chateau Ponsac (Hte Vienne)	50,00
N. N. — Nilvange (Moselle)	10,00
Sobczak — Gaillardbois (Eure)	5,00
Przybylski Stanisław — Semilly s. Laon (Aisne)	10,00
Domagala J.	10,00
Jonas Helena — Humbécourt (Hte Marne)	10,00

RAZEM : 580,00

Ks. prob. K. CZAJKA

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

Życia emigracji

Millenijna Pielgrzymka Polaków do Lisieux

31 LIPCA

Doroczna pielgrzymka Polaków do Lisieux nabierze w tym roku bardziej uroczystego charakteru ze względu na obchód Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

Uroczystość uświetni swoją obecnością Ks. Biskup Władysław Rubin, który specjalnie przybędzie z Rzymu do Lisieux z tej okazji.

Główne ceremonie odbywać się będą w Górnej Bazylice a nie jak dotychczas w Krypcie. Licznie zebrani kapłani dopo-

mogą do przygotowania się w Sakramencie Pokuty.

Godz. 9.00: Okazja do Spowiedzi św.

Godz. 10.00: Uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny, celebrowana będzie przez Ks. Biskupa Rubina;

Godz. 15.00: Nieszpory. Oddanie się w niewolę Matce Najświętszej. Sakrament Bierzmowania.

Godz. 17.00: Akademia w sali Teatru Miejskiego.

ŚWIATOWY KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLSKIEJ POZA KRAJEM NA PRACE MALARSKIE, GRAFICZNE I WYCINANKI — 1965/1966

Upewniamy komunikujemy, że Konkurs Światowy dla Dzieci i Młodzieży polskiej poza Krajem na rysunki, malarstwo, grafiki, wycinanki oraz inne prace, zorganizowany przez polską YMCA, zgromadził 458 prac, nadesłanych przez 304 uczestników z Brazylii, Kanady, Nowej Zelandii, Australii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, San Marino i Stanów Zjednoczonych.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Mariana Bohusza-Szyszko, z udziałem p. Stanisława Stachowiczowej, mgr. Ludwika Bojczuka, Czesława Czaplńskiego, Józefa Florczykowskiego i Stefana Stachowicza, wyróżnił i nagrodził prace w trzech grupach. Za prace wybitne w pierwszej grupie, na temat prozy i poezji pisarzy polskich, nagrodzeni zostali:

Ewa Sekalska z Australii, Krystyna Somkowicz z Londynu i Tomek Ziarski ze Szkocji.

W grupie tej wyróżniono prace Wandy Chmiel z Australii, Henia Ciesielskiego z Nowej Zelandii, Ewy Czajor z Australii, Leszka Syskiego z USA i Ani Ziółkowskiej z Anglii.

W grupie II, prac na tematy związane z Milenium Polski Chrześcijańskiej, za prace wybitne otrzymali nagrody:

Krystyna Somkowicz z Londynu, Leszek i Witold Syscy z USA; wyróżniono zaś prace: Jana Zubrzyckiego — Australia, Basi Cichońskiej — Londyn, Luizy Swirszewskiej — Republika San Marino i M. Sztumpla, W. Kulikowskiego, A. Wiejaka, T. Perzyńskiego, A. Fenglera, A. Pszki-ta, M. Emisarskiego, R. Gómsiewicz, A. Lipińskiego, E. Kryszczyka z Anglii oraz J. Solaciuka z Nowej Zelandii.

Sąd konkursowy postanowił utworzyć trzecią, odrębną grupę prac na tematy dowolne. W niej Witold Zahorski z Włoch otrzymał nagrodę za prace wybitne z podkreśleniem wyjątkowego poziomu, zaś prace nagrodzone wykonali: A. Lesniewski, W. Lisicki, P. Krochmański i P. Dyrzynda z Anglii. Wyróżniono zaś prace: M. Sobczaka, W. Milewskiego, W. Sztumpla, K. Kulińskiego i S.M. Finna z Anglii.

Sąd konkursowy stwierdził, że zainteresowanie Konkursem było duże i wszechstronne, a nadesłane prace są na wysokim poziomie artystycznym, brak natomiast prac z kilku krajów europejskich i

zamorskich, gdzie znajdują się większe skupienia Polaków. Tłumaczy się to wielką ilością i różnorodnością imprez, związanych z obchodami Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

Za udział w Konkursie każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom.

Z nadesłanych prac, sąd konkursowy wybrał 213 na wystawę.

W dniu 5 czerwca br., w sali polskiej YMCA w Londynie, prof. Marian Bohusz-Szyszko, dokonał otwarcia wystawy selekcjonowanych prac. W imieniu jury mgr. Ludwik Bojczuk ogłosił wyniki konkursu oraz omówił charakter prac i zapowiedział w imieniu organizatorów, że po zakończeniu wystawy w Londynie, prace zostaną wysłane do Szkocji, Francji, USA i Kanady.

Całość materiału nadesłanego na konkurs udostępniona zostanie do badań pedagogicznych i socjologicznych.

Organizatorzy Światowego Konkursu pragną szczególnie podziękować za cenną pomoc i współpracę Redaktorom dzienników i pism polskich oraz Kierownikom rozgłośni polskich na obczyźnie, jak też i Polskiej Macierzy Szkolnej, Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, Zrzeszeniu Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą, Związkom i Stowarzyszeniom polskim, Nauczycielstwu, Rodzicom uczestników Konkursu, Sądowi Konkursowemu oraz wszystkim dzieciom, które nadesłały swoje prace.

Za Komitet Organizacyjny:

S. STACHOWICZ B.T. LESIECKI

P. S. — Prace nadesłano również z Konga. Zbiorowo prace przesłało 15 szkół przedmiotów odczynnych z różnych krajów.

NIEMCY

UROCZYSTOŚCI MILLENIJNE W FALLING-BOSTEL

W dniu 11 czerwca 1966 odbyły się uroczystości 3-cio Majowe i Milenijne — na terenie 612 Tk. Tpt. U. MSO. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św., którą celebrował Ks. Infułat E. Lubo-

wiecki w asyście Ks. Kan. Wawrzyniaka, Ks. Dziek. Dubiela, Ks. Hammera i Ks. Jabłońskiego. Kazanie wygłosił Ks. S. Skudrzyk TJ. z Hamburga.

Po wspólnym obiedzie odbyły się zabawy i gry dla dzieci.

O godz. 17.00 odbyła się akademie, którą rozpoczął prezes ZPU p. Paterek, witając wszystkich zebranych. Następnie Koło Młodzieży „Orzeł Biały” pod kier. p. Króla odśpiewało staropolską pieśń „Bogurodzica”. Po występie, p. Paterek przedstawił znaczenie Konstytucji 3 Maja oraz historię Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski. Po referacie p. Paterka, tenże sam chóór odśpiewał „Gau-de Mater Polonia”.

Koło Młodzieży „Orzeł Biały” z Hannover-Braunschweig i Hildesheim, pod kierownictwem p. Króla (nauczyciel objazdowy) wypełniło pieśniami i tańcami polskimi program akademii. Pieśni, tańce i stroje narodowe zrobili bardzo duże wrażenie na gościach, czego dowodem były długotrwałe oklaski. Po akademii przemówił Major Voller, Ks. Infułat Lubowiecki i Ks. Hammer, dziękując prez. Paterkowi i Komitetowi za zorganizowanie tak pięknej uroczystości. O godz. 20.00 odbyła się zabawa taneczna.

Mimo trudności natury służbowej, gdyż w tym dniu do godz. 14.00 prawie że połowa Grupy musiała wyjechać na pracę, w uroczystościach wzięli udział wszyscy członkowie Grupy, na czele z S/Sup. Ostapowiczem.

W uroczystościach udział wzięło około 1000 gości, nie licząc żołnierzy belgijskich, którzy w tym czasie byli w koszarach.

Organizacja uroczystości była w rękach p. Paterka, prezesa tutejszego Koła ZPU.

KANADA

MILLENIUM POLSKI NA UNIwersYTECIE W OTTAWIE

W stolicy Kanady, w Ottawie, odbyła się uroczysta akademie na uczczenie Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Miała ona miejsce w auli Katolickiego Uniwersytetu, prowadzonej przez Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Wzięli w niej udział najwyżsi dostojnicy kościelni i świeccy, m. in. premier.

Poniżej zamieszczamy tekst przemówienia rektora uniwersytetu, ks. R. Guidon, OMI, wygłoszonego z tej okazji:

„Gdy zastanawiałem się nad myślą przewodnią mego przemówienia na dzisiejsze popołudnie, uświadomiłem sobie, że synowie i córki Polski, jaicy znajdują się wśród nas, pracują spokojnie, lecz skutecznie na rzecz kanadyjskiej jedności i kultury.

My, ludzie świata uniwersyteckiego, jesteśmy może lepiej zaznajomieni z wartością wkładu, jaki oni wnoszą do życia intelektualnego tego kraju. W naszej instytucji na przykład posiadamy Polaków lub Kanadyjczyków polskiego pochodzenia w różnorodnych dyscyplinach naukowych. Mamy ich w medycynie i w naukach ścisłych, w humanistyce i w naukach społecznych, w księgarniach i w służbie administracyjnej.

Nasz uniwersytet jest dwujęzycznym i przez to samo jest jakby przekrojem Kanady i kanadyjskiego sposobu działania. Pracujemy i uczymy, przeprowadzamy badania i porozumiewamy się między sobą, używając jednego z dwóch oficjalnych języków Kanady, jaki w danym wypadku jest wygodniejszy. Zanotujemy, że nasi polscy koledzy, odmiennie od kolegów innego pochodzenia, nie przyjęli automatycznie języka angielskiego, jako swój

język pracy. Zależnie od swych specjalizacji, swego ukształtowania i upodobań, jedni obierali angielski, a drudzy — francuski.

Ale trzeba również zanotować, że bez względu na to który język wybrali, nie oznaczało to wykluczenia drugiego. Przeciwnie, obok języka obranego za główny, opanowali zawsze dostatecznie język drugi. Jakż to przykład dla nas!

Posiadają oni ten rodzaj odwagi, którego nam urodzonym w Kanadzie brak — odwagi starania, starania, aby być rozumianym i aby rozumieć. Czasem zastanawiam się, czy psychologiczny fenomen znany jako „kompleks niższości” — w ogóle istnieje w Polsce.

Chrześcijaństwo pozwoliło Polakom przetrwać wszelkie presje — wojskowe, polityczne, gospodarcze, filozoficzne i kulturalne, bo ono ich naspodowało, że jeśli „Jehowa nie czuwa nad miastem, nadaremnie straż czuwa”. Chrześcijaństwo nauczyło przyjmować zdobycze innych kultur przy równoczesnym zachowaniu własnych tradycji, bo zaszczerpiło głęboki szacunek dla godności ludzkiej osobowości, córki Boga.

Nasi polscy koledzy i wszyscy o kulturze europejskiej przesiąkniętej chrześcijaństwem, nie tylko dają nam przykład do naśladowania, oni są wraz z nami twórcami tradycji, która ma dopiero 100 lat. Wiedzy gdy my, Kanadyjczycy kultury francuskiej i Kanadyjczycy kultury angielskiej, staramy się określić siebie jako Kanadyjczyków w ogóle, nasi europejscy koledzy pomagają nam do wzajemnego zrozumienia, ponieważ sami starają się nas poznać i dzielić się tym poznaniem z innymi. W najgłębszym wzajemnym szacunku, pod opieką Bożą, pracujemy razem dla Kanady.

Każdy, kto sądzi tak jak ja, że to co przedstawia wartość w ramach dwujęzycznego uniwersytetu, posiada również wartość w politycznym kontekście dwujęzycznej Kanady, ten ma liczne powody do wdzięczności, że oni obrali Kanadę za swój dom.

Panie Premierze i Panie Przewodniczący, tu na Uniwersytecie Ottawy jesteśmy dumni, że mogliśmy uczcić tę tysiącletnią rocznicę: nie tylko za to, co znaczy dla naszych polskich współziomków, ale za to, co — jak wierzymy — powinna i może znaczyć dla Kanady”.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Śmiłgak Bogdan, T.Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Roubaix-Lille (Nord) F 400,00
Ks. Perz Franciszek — od Rodaków

terenu Parafii polskiej Audun-le-Tiche (Moselle) i dep. Ardennes

Audun-le-Tiche	145,00
Cantebonne	133,50
Russange	43,00
Thil-Ste-Claire	42,00
Crusnes	39,00
Aumetz	32,50
Butte	32,00
Nondkeil-Bure	31,00
Hussigny	24,00
Redange	12,00
Zbiórka w dep. Ardennes	245,50

R a z e m 779,50

Ks. Chojnacki Marian, M.Sp.S. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Creutzwald-Maroc (Moselle) 440,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać!”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1). — C.C.P.: 1 268-75 PARIS.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas

Na Polskę Rok Maryjny

TAJEMNICA MARYI — św. Ludwik Maria Grignon. Wyd. II-gie K.O. W. Veritas. Jest to streszczenie nauki św. Ludwika o podstawach dogmatycznych czci Matki Boskiej i o prawdziwym nabożeństwie do Matki Chrystusa. Jest to streszczenie dokonane przez samego autora jego słynnego traktatu o doskonałym nabożeństwie do NMP. Książeczkę kończy się aktem poświęcenia się Najświętszej Maryi Pannie. Zawiera następujące rozdziały: „Znaczenie Maryi w dziele naszego uświęcenia”, „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” i „W jaki sposób Maryja żyje i króluje w naszych duszach”. Lektura zalecana szczególnie przez Episkopat polski w związku z Wielką Nowenną i na polski Rok Maryjny.

Stron 56. Wydanie broszurowe. Cena : dol. 0,50; Fr. fr. 2,50.

Suma św. Tomasza po polsku

O WADACH I GRZECHACH LUDZKICH — św. Tomasz z Akwinu. Tom 12-ty Sumy Teologicznej. Przekład i objaśnienia O. Feliksa Bednarskiego, O.P. Tom zaczyna się rozważaniami o pojęciach wady i grzechu, omawia ich zróżnicowanie i wzajemny stosunek do siebie. Z kolei omówiony jest podmiot grzechu oraz jego przyczyny, następnie istota siedmiu grzechów głównych, odpowiedzialność za grzechy popełnione oraz różnica

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. beig. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweyer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

między grzechami śmiertelnymi a lekkimi. Tom kończy się omówieniem skutku grzechu.

Stron 310. Płócienna oprawa. Cena : dol. 5,00; Fr. fr. 25,00.

Rozmyślenia Ks. Prymasa

POLSKA DROGA KRZYŻOWA. — Wydanie Tysiąclecia. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski. Rozważania o Mece Pańskie, których głęboka treść i piękno ujęcia porusza czytelnika do głębi i pobudza do modlitwy i rozmyślań. Książeczkę zdobią reprodukcje Drogi Krzyżowej siostry Almy Skrzydlewskiej z kościoła św. Marcina w Warszawie, w opracowaniu graficznym Janiny Chrzanowskiej. Ze względu na swoją treść i charakter, powinna być w każdym polskim domu. Wydanie poręczne i nadzwyczaj estetyczne.

Stron 48. Oprawa plastikowa. Obwoluta. Cena : dol. 1,25; Fr. fr. 6,25.

W trosce o powołania.

NA ROZDROŻU — ks. dr Włodzimierz Okoński, M.I.C. Broszura, która jest bezpośrednim, szczerym i prostym wyznaniem o powołaniu do stanu kapłańskiego. Ukazuje ona nie tylko wzniosłość i wielkość Sakramentu Kapłaństwa, ale również piękność i radość płynące z całkowitego oddania się służbie Bożej. Dla młodzieży wahającej się w wyborze drogi życiowej, broszura ta będzie pożyteczną wskazówką i pomocą w decyzji.

Stron 32. Cena : dol. 0,40; Fr. fr. 2,00.

Dramaty.

PISMA WYBRANE — Karol Rostworowski. Książka ukazuje się w 25-tą rocznicę zgonu jednego z naszych największych dramaturgów i pisarzy katolickich dwudziestolecia, a przemilczanego dotychczas w Kraju. Zawiera ona następujące jego utwory : „Judas z Karjothu” — dramat w pięciu aktach i szczęściu odsłonach, „Kajus Cezar Kaligula” — dramat w czterech aktach; „Miłosierdzie” — misterium w trzech obrazach, z prologiem i epilogiem; „Niespodzianka” — prawdziwe zdarzenie, w czterech aktach i „Don Kiszot za kulisami” — frazka w trzech aktach.

Stron 562. Płócienna oprawa. Cena : dol. 7,50; Fr. fr. 30,00.

Wszystkie powyższe omówione książki można zamawiać w naszym wydawnictwie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Jacques GOMMY

CZESTOCHOWA ou la jeunesse du monde

„Nous vouons en soumission filiale à la Vierge les enfants de Dieu de ce peuple, nous lui vouons tous ceux qui sont en Pologne pour la liberté de l'Eglise dans le monde et dans notre Patrie, tous ceux qui sont pour le développement du royaume du Christ sur cette terre. Nous lui vouons en cette soumission de l'amour la Pologne que nous aimons et le peuple polonais vivant en ce pays et hors de ses frontières”.

C'est ainsi que le 3 mai 1966, par la bouche du cardinal Wyszynski, le peuple polonais a fait don et hommage à la Vierge, de la Pologne et de lui-même. De 300.000 à 500.000 Polonais ont fait monter dans le ciel du sanctuaire marial de Czestochowa une immense acclamation pour ratifier et faire leur acte du primat de Pologne et légat pontifical à la célébration du millénaire de la Pologne catholique.

C'est, en effet, en 966, sous le pontificat de Jean XIII, que le duc Miesco épousa une princesse catholique de Bohême, Dobrawa et, quelques mois plus tard, voulut partager sa foi. De la Pologne avant Miesco on ne sait rien : aux yeux de l'historien, l'acte de naissance de la Pologne est son acte de baptême. En 990 Miesco faisait hommage de son Etat au pape Jean XV : il était le premier prince chrétien à vouloir entre l'Eglise de Rome et son peuple un lien de chevalerie. Et ce lien n'a jamais été tranché : le schisme d'Orient, la réforme luthérienne ou calviniste se sont arrêtés aux frontières de la Pologne qui en était comme investie ; les princes protestants et orthodoxes ont pu la partager entre eux sans jamais faire fléchir sa foi catholique.

L'âme vivante de la Pologne

Il faut se rappeler cela pour comprendre tout le sens des fêtes de Czestochowa qui sont celles d'une fidélité. Le corps de la Pologne a été de mille façons torturé au cours de son histoire ; il a été démembré plusieurs fois ; il a été, comme nul autre, foulé, asservi, déchiré par tous ses voisins. La Pologne, même effacée de la carte politique, vivait. La Pologne restait toujours une parce que le corps

de la Pologne pouvait être aux mains des hommes, son âme était au cœur de Dieu. C'est bien pourquoi l'enfer la convoitait. Alors son territoire lui a été rendu mais, pour la première fois de son histoire, depuis vingt ans, c'est son âme catholique, sa foi millénaire qui sont le seul enjeu de la lutte qu'elle soutient. La Pologne a, aujourd'hui, une valeur véritablement

monde, le peuple polonais a fait passer le printemps de Marie.

La leçon

Dans sa lutte contre le pouvoir communiste, la communauté catholique polonaise n'a usé que de trois armes : l'unité, la vérité, la prière. Etroitement serrés autour de leurs évêques et de leurs prêtres, les catholiques polonais n'ont pas cessé de lutter contre les mensonges officiels et la proportion des catholiques pratiquants est de 95 % de l'ensemble de la population. Ces trois armes sont nécessaires mais elles sont suffisantes. Ce sont les trois seules contre lesquelles le communisme ne puisse rigoureusement rien. L'explication tient à la nature, aux fins et aux méthodes du communisme.

« La vieillesse du monde »

« Le communisme est la vieillesse du monde » parce qu'il est la synthèse des tares de l'humanité et leur aboutissement, parce qu'il est l'ordonnateur et l'animateur de la destruction de l'homme par



Czestochowa — le 3 mai 1966

exemplaire : le communisme y est au pouvoir et le catholicisme y est dans les cœurs. Jamais une nation n'a pareillement été livrée aux puissances de ténèbres avec les seules armes de lumière. Jamais encore un Etat communiste n'avait vu un peuple asservi à sa loi se rassembler, pour un hommage public et solennel, derrière celle qui « s'avance comme l'aurore, belle comme la lune, éclatante comme le soleil, terrible comme une armée rangée en bataille ». En 1966, sur tous les hivers du

l'homme en notre temps, parce qu'il est « intrinsèquement pervers ». Cela nous savions par les communistes eux-mêmes. Krouchtchev dans ses deux rapports au XX^e et au XXII^e congrès du parti russe, Victor Serge qui a passé 17 ans en Russie et dont les « Mémoires » d'un révolutionnaire » viennent d'être réédités (1)

(à suivre)

(1) Editions du Seuil.